Wschód słońca na Ochodzitej

Gdyby mi ktoś powiedział, że wstawanie o 2.00 w nocy jest zabawne i przyjemne, czym prędzej wysłałabym go na badania psychiatryczne. O poszerzonym zakresie.

A jednak decydując się na wycieczkę klubową dostąpiłam objawienia i muszę przyznać, że nie jest to wcale taki zły pomysł. Szczególnie, gdy nagrodą za ten heroiczny czyn jest tak piękny wschód słońca, jaki było nam dane oglądać.

Wyjeżdżając z Gliwic baaaardzo wczesnym rankiem, w ciszy przerywanej chrapnięciami, mogliśmy obserwować z wolna budzący się dzień (przynajmniej mogli ci z nas, których sen nie zmorzył zaraz po zajęciu miejsca). Podążając w kierunku Koniakowa zanurzaliśmy się powoli w zmieniających się kolorach nieba, w przedporannych mgłach zalegających doliny i w świergocie coraz liczniejszych ptaków.

Dotarliśmy pod karczmę pod Ochodzitą na 10 minut przed wschodem, więc pospieszyliśmy na szczyt tej ciekawej góry pokłonić się Beskidowi i naszej najbliższej gwieździe.

Koloryt nieba otaczającego wschodzące słońce był wyjątkowo bogaty i zachwycający. Nieliczne, malownicze chmury nadały temu widowisku oprawę godną pędzla najlepszego pejzażysty. Szczyty odległych Tatr, przybrane w białe mgły zalegające ich podnóża wyrwały z wielu wrażliwych na piękno natury piersi długie westchnienia zachwytu. Doprawdy, obserwując skaczących jak pasikoniki naszych fotografów-amatorów można było odnieść wrażenie, że zjawisko naszym oczom dane jest czymś zgoła niezwykłym i nieczęstym. Cóż, na pewno wymagającym wyrzeczeń było ☺

Po pełnym zachwytu czasie poświęconym na radość z powitania nowego dnia w tak niezwykłych okolicznościach udaliśmy się w dalszą trasę zaplanowaną na ten dzień. A czekało nas jeszcze kilka atrakcji ☺

Spod Ochodzitej pojechaliśmy do Żywca, skąd pomaszerowaliśmy już całkiem obudzeni i pełni wigoru na wszystkie trzy Grojce, które choć dobrze widoczne z wszystkich dróg okalających Żywiec są rzadko odwiedzane przez turystów. A szkoda, gdyż widoczki ze wszystkich trzech szczytów są bardzo ciekawe i rozległe. Po drodze mieliśmy możliwość obserwacji budzącej się do życia przyrody. Kwiatusie, pierwsze owady i świergoczące ptaki umilały nam szlak.

Punktem kulminacyjnym wycieczki, na który wszyscy czekaliśmy z zainteresowaniem, był browar żywiecki założony w 1856 r. przez arcyksięcia Albrechta Fryderyka Habsburga. Był to przez wiele lat jeden z najbardziej znanych browarów w Europie. 150 lat po założeniu w jego najstarszej, historycznej części utworzono ciekawe muzeum.

Historia piwa i jego produkcji nie dla wszystkich jest być może na tyle interesująca, by się w nią zagłębiać. Informacją, która nas chyba najbardziej zaskoczyła dotyczyła smaku piwa. A dokładniej rzecz ujmując, różnic w smaku w różnych rejonach kraju. Smakosze potwierdzili zgodnie, że to samo piwo smakuje zupełnie inaczej w górach i nad morzem, w dodatku zmienność ta ma związek również z porami roku…. Tajemnicą tej zmienności, jak nam

wyjaśniono, jest temperatura. Piwo to płyn królewsko złocisty, lubiący stałą temperaturę przechowywania – ani zmarznąć, ani zgrzać się nie lubi. Transportując zatem wypełnione złotem pojemniki szklane bądź aluminiowe na duże odległości zaszkodzić jego walorom smakowym łatwo jest. Zarówno zimą jak i latem czas kilkanastu godzin w temperaturze innej, niż ulubiona przez płyn ten życiodajny sprawia, że smak uzyskany podczas warzenia w browarze zmienia się , bynajmniej nie na lepszy.

Po zwiedzeniu browaru udaliśmy się do Zamku Komorowskich w centrum Żywca. Obecnie jest on gruntownie odnowiony oraz udostępniony jako muzeum. Do zobaczenia są w nim wystawy, zawierające znaleziska archeologiczne, świat fauny ziemi żywieckiej czy narzędzia tortur.

Zakończyliśmy nasz wycieczkowy dzień snując się nieco ziewająco po starówce Żywca w poszukiwaniu miejsca wygodnego, w którym można było podreperować siły po dniu tak wcześnie rozpoczętym oraz bardzo intensywnym. Pogoda na szczęście dopisała nam do końca, pozwalając przyjrzeć się pięknie odnowionym kamieniczkom w żywieckim rynku oraz oznakom wiosny, której wszak byliśmy spragnieni nie mniej, niż wyrobu jednego z żywieckich zakładów produkcyjnych ☺